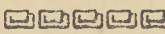


Wolny Chrześcijaнин

Pismo poświęcone sprawie 
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie
niewolnikami ludzkimi.”
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

Nr 8.

Prenumerata:

Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie 400 „
Kwartalnie 200 „
Numer pojedynczy 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ: Zasada bez wyjątku. — Wielkie obudzenie w Szkocji. — „Martwa księga.” —
Zarzuty. — Małżeństwo. — Do Czytelników. — Szkoła niedzielna.

Zasada bez wyjątku.

Powiadają zawsze ludzie, że niema zasady bez wyjątku. Otóż są zasady bez wyjątku, mianowicie te, które wyszły z ust Bożych. Naprzykład, w Słowie Bożem powiedziano: „Kto czyni grzech — sługa jest grzechu” albo „kto się nie narodzi znowu nie może widzieć królestwa Bożego.” To są wyroki Boże które nie mają żadnego wyjątku. Znajdujemy także w Piśmie św. wyrażoną przez Ducha św. opinię o uczciwości człowieka. „Wszyscy się odchyłili wspólnie stali nieużytecznymi, nie masz ktoby czynił dobrze, nie masz aż do jednego”. (Rzym. 3).

Miły czytelniku! Te wyroki Boże mogą ci się wydawać przesadnymi. Nie zapominaj jednak o tem, że to są słowa Boga, który wie wszystko, jest sprawiedliwy i święty. „Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności.” Czy nie byłoby tedy rzeczą ryzykowną mieć inne zdanie, niż ją ma wszechwiedza Boga? O, jakżeż niebezpiecznie więcej swemu zdaniu ufać aniżeli pewnym wiecznym wyrokom Bożym! Zastanów się tylko nad tem, że tu jest mowa o wiecznem szczęściu lub zginieniu twojej duszy nieśmiertelnej!

Odwiedził niegdyś pewnego chorego „sługa Boży” — zwiastun pokoju. Chory nie chciał uwierzyć, że jest zgubionym grzesznikiem w oczach Bożych i sądził, że się może obejść bez zbawienia. Tedy gość otworzył biblię i zaczął, za zgodą chorego, czytać z listu do Rzymian: „Cóż tedy mamy nad nie? Żadnym sposobem, gdyżśmy przedtem dowiedli iż... wszyscy są pod grzechem” — z wyjątkiem Jana Papieskiego (tak się nazywał chory).

„Jako napisano: nie masz sprawiedliwego ani jednego” — z wyjątkiem Jana Papieskiego.

„Nie masz rozumnego i nie masz ktoby szukał Boga” — z wyjątkiem Jana Papieskiego.

„Wszyscy się odchyłili, wspólnie stali nieużytecznymi, nie masz ktoby czynił dobre, nie masz aż do jednego” — z wyjątkiem Jana Papieskiego.

„A wiemy iż cokolwiek zakon mówi tym, którzy są pod zakonem, mówi aby wszystkie usta były zatulone i aby wszystek świat podlegał karaniu Bożemu” — z wyjątkiem Jana Papieskiego.

„Przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego” — z wyjątkiem Jana Papieskiego.

„Lecz teraz bez zakonu sprawiedliwość Boża objawiona jest... sprawiedliwość mówię Bożą przez wiarę Jezusa

Chrystusa ku wszystkim i na wszystkie wierzące"—z wyjątkiem Jana Papieskiego.

„Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie-dostaje im chwały Bożej"—z wyjątkiem Jana Papieskiego.

Chory słuchając tego czytania okropnie się przeraził i poprosił zaprzestać czytania. Słowo Boże jak młotem rozbiło jego serce i zwyciężyło go. Sumienie jego się zbudziło i on się przyznał, że był dotychczas w zupełnej rozterce z Bogiem. Bóg mówił, że wszyscy ludzie zgrzeszyli i sami z siebie na chwałę Bóżą nie zasługują, on zaś dotychczas twierdził, że nigdy nie złego nie uczynił i do żadnej winy przed Bogiem nie poczują się. I któż miał rację?

Teraz on uznał swój błąd, poznał, że był wielkim i zgubionym w oczach Bo-żych grzesznikiem. Nie szukając żadnego ratunku u ludzi, także jak on grzesznych i zgubionych, on wołał się do Boga o zmiłowanie i Bóg go wysłuchał. Chory znalazł odpuszczenie swych grzechów przez wiarę w krew Jezusa Chrystusa, która płynęła na krzyżu za grzeszników, o której Słowo Boże mówi, że oczyszcza od wszelkiego grzechu. „Będąc tedy usprawiedliwiony z wiary“ Papieski miał pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (Rzym. 5, 1).

Miły czytelniku, czy nie jesteś tym Papieskim? Czy nie chciałbyś pójść za jego przykładem i mieć pokój z Bogiem?

„Te rzeczy napisałem wam którzy wierzycie w imię Syna Bożego, że-byście wiedzieli iż macie żywot wieczny i abyście wierzyli w imię Syna Bożego“. (I list Jana 5, 13).

Wielkie obudzenie w Szkocji.

Bednarz Jok Troup. — Nowa religja szkockich rybaków. — Precz z atkolem i tańcami. — Publiczna spowiedź.

W Szkocji, jak donoszą pisma zagraniczne, obudził się wielki zapal religijny. Niejaki bednarz, imieniem Jok Troup,

dostarczając beczki do śledzi rybakom Szkockim w Frazerburgu, głosi im ewangelję i taki wpływ wywiera na masy słuchaczy, że w krótkim czasie całe wsie naokolicznie nawróciły się do Boga. Starzy i młodzi, biedni i bogaci, całemi tłumami oblegają miejsca, gdzie ten dziwny Apostoł słowo Boże głosi. Duch pokuty ogarnął nie tylko wieśniaków i rybaków, lecz już się przeniósł na większe miasta, jako to: Glasgow i Durdee. Jok Troup, będąc prostym, niewykształconym człowiekiem, ma nadzwyczajną potęgę słowa, przypominającą ogniste i pełne Ducha świętego przemówienia Apostołów w pierwszym wieku chrześcijaństwa. On żąda stanowczo porzucenia tego, co duszę ludzką na zatracenie prowadzi. Pod wpływem jego kazań, zamykają się kina, teatry, sale tańców i szynki. Beczki z wódką wylewa się do rynsztoków. Młode dziewczęta porzucają stroje i dekolowanie się; nawet chłopcy uliczni, zamiast, jak zwykle dokazywać i baki zbijać, zbierają się grupami i śpiewają pieśni ewangeliczne.

Podeczas jednego zgromadzenia religijnego tych ludzi, gdzie był również obecny dziennikarz z gazety „Daily Express“, powstał pewien znany bogaty kupiec i donośnym głosem wyznał, że żona jego zachowywała się dotychczas jako żona Putyfara, a że on sam utrzymywał grzeszne stosunki ze swoją szwagierką i że odtąd zmienia swe życie. Dziennikarz, słysząc to, nie wiedział gdzie ma oczy chować, sądząc, że niepotrzebnie dowiaduje się tajemnicy rodzinnej. Lecz zgromadzeni powitali to wyznanie z uniesieniem i śpiewem „Glorja, gloria.“ W tem samem miejscu pewien właściciel wielkiego szynku, po wysłuchaniu kazania, zamknął swój zakład i szukał nowego zajęcia, któreby mniej było szkodliwe dla jego zbawienia.

Czyż to nas Polaków nie powinno zastanawiać, że jedynym leczniczym środkiem przeciwko zepsuciu moralnemu naszego społeczeństwa jest nie nasze oficjalne chrześcijaństwo, lecz wolne głoszenie słowa Bożego? Czy się bać mamy upadku katolicyzmu w Polsce?

O, nie bójmy się tego. A raczej bójmy się upadku kraju naszego, który nie może się ostać gdy go ewangelja Chrystusowa nie oświeci i nie podźwignie.

„Jako dopiero narodzone niemowlątka szczerego mleka słowa Bożego pożądajcie, abyście przez nie urosli”. (I list Piotra 2, 2).

„Martwa księga.”

Wielebny ksiądz Jan Rostworowski, naturalnie, że jezuita, w pisemkach wydawanych dla swoich owieczek i baranów (czytaj: owiec i baranów), stale i niezmordowanie zaczyna i parska jadem nienawiści na tych, którzy przestali być baranami i nie pozwolą strzyż swęj welny. Dopóki zaczepki te dotyczyły tylko nas — „amerykańskich sekciarzy”, dopóki treścią ich były tylko plotki i płoteczki wylęgle w gęsiach mózdkach dewotek z Kleparza lub Starego Miasta — nikt z nas w tej sprawie nie zabierał głosu i nikt nie brał za złe ojcu Janowi, że jest gadatliwy i jak stara baba swarliwy. Tego rodzaju ludzie, tytułujący siebie „apostołami miłości”, muszą od czasu do czasu, jak stare panny, użyć sobie i wysmarować bliźnich smołą piekielną — której są szafarzami. Ale w ostatnim numerze „Głosów Katolickich” pozwolił sobie „wielebny ojczulek” na wycieczkę przeciwko Pismu świętemu. Ponieważ tym razem wystąpił nie przeciwko nam — „amerykańskim sekciarzom”, ale przeciw temu, co uważamy za swoją Opokę — nie weźmie mi nikt za złe, że w tej sprawie głos zabiorę.

Otóż w wspomnianych „Głosach Katolickich”, w zeszytce styczniowym czytamy, że „amerykańscy sekciarze” niesłusznie chwalą się tym, że swą naukę o Chrystusie czerpią z Pisma świętego — boć i kościół katolicki poszczycić się może tym samym, a nawet czemś więcej

a mianowicie: „ksiedze, w której słowo Boże się zawiera, okazujemy głębokie uszanowanie, bądź to obnosząc ją ze światłem podczas uroczystego nabożeństwa, bądź paląc przed nią kadzidło, bądź wreszcie całując ją pobożnie.”

„Cały ten ogromny szacunek, jakim Pismo święte w kościele katolickim się cieszy, nie wystarcza, rzecz dziwna, pewnym nowym apostołom. Nie dość na tem, że kościół Pismo święte szanuje! On powinien nadto — tak powiadają — wtykać je wszystkim wiernym do ręki, aby z niego uczyli się wiary!”

Dalej następują dowodzenia, że ludzkość w stosunku do Pisma świętego powinna poprzestać na „okadzaniu, całowaniu i obnoszeniu ze światłem”, zaś ci, „którzy chcą brać wiarę Chrystusową z samego tylko Pisma świętego, a znikąd inąd, są głupcami, obranymi z rozumu, bo sobie przywłaszczają co do nich nie należy i pną się na urząd, jakiego im Bóg nie powierzył.”

Siedzący na urzędzie ks. Rostworowski posadza każdego, kto z Pisma świętego czerpie Prawdę i Żywot, że „puść się na urząd” i obawia się, by go czasem z urzędu nie zepchnął. Biedactwo niepotrzebnie się lęka!

Z dalszego „logicznego” dowodzenia ks. Rostworowskiego wypływa, że tylko ci mogą czytać Pismo święte, którzy biskupa Watykańskiego całują w nogę i którzy przywdziali zabawne, rzekomo dostojne szatki. Ks. R. twierdzenia takie wypowiada bez zająknięcia, bo przecież jest przekonany, że papież jest nieomylny w Rzymie, a każdy proboszcz na swojej parafii.

Zapomina natomiast ks. R. o słowach Jezusa:

„Badajcie Pisma” (Jan 5, 39).

„Kto wierzy we mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego” (Jan 7, 38).

Ale o takiej zachęce do czytania Pisma świętego nie chce ks. R. nie wiedzieć, natomiast przytacza inne wyjątki z Ewangelji, ale tak niefortunnie wybrane, że przy głębszym zastanawianiu się nad

nimi, przychodzi się do przekonania, że właśnie ksiądz R. należy do rodu jaszczyrczego, a nauki jego strzedz się trzeba, jak kwasu Faryzeuszów. To też widząc, że swą „logiką“ nic nie zdziała, a w dodatku wiedząc, że tych, dla których pisuje, nie potrzebuje przekonywać rozumowo, bo dość gdy krzyknie, już wszyscy plackiem przed nim leżą — takie wygłasza kazanie:

„My katolicy mamy w kościele trybunał, czyli najwyższy sąd, co podaje prawdziwe znaczenie Pisma świętego. Czy możemy na tem orzeczeniu polegać? Możemy. Czemu? Bo jest nieomyłne. — Wierzę tak, że kościół tak uczy. Trzymajmy się tego kościoła oburącz, bo w nim jedyna nadzieja zbawienia. Ale nigdy w życiu nie myślimy, że Pismo święte, ta martwa księga, bez żywego kościoła, za nauczyciela wiary nam wystarczy.“

Nigdy nie myślcie tylko wierzyć w to, w co „my“ wam wierzyć pozwolimy i każemy!

„My“, t. j. — każdy, kto się przystroi w sutannę, „siedzi na urzędzie“ i myśli o własnych pożytkach i o interesach czarnej międzynarodówki — „my“ — nieomylni w sprawach sumienia, „my“ — alfa i omega — zaś wszelkie „heretyckie“ Piśma św., Ewangelje, Nowe Testamenty — to martwe księgi! Raz trzeba z niemi skończyć. Pokropić, pookadzać, poobnosić ze światłem i do trumny — byśmy „my“ nareszcie mieli spokój. Dopóki tych martwych ksiąg nie zakopiemy głęboko w ziemi, dopóty nie utrwali się powszechne przekonanie, że jesteśmy nieomylni!

Tak rozumuje nietylko wielebny ojciec jezuita, ale każdy „nieomylny.“ Oto posłuchajmy czy różni się w czemkolwiek od jezuitę Rostworowskiego, na przykład ks. Cwikliński, autor „Żywotów Świętych“, w przyszłości nieomylny „Ojciec Kościoła“. Pisze on, że komuś niewystarczyło nauczanie księży w szkole i na ambonie, „niech weźmie katechizm do ręki, przez kościół święty potwierdzony, albo Żywoty Świętych i z tych książek niech się uczy artykułów wiary świętej, enót

i dobrych uczynków do zbawienia potrzebnych. Z tego powodu, katolikowi czytanie biblij jest niepotrzebne i żaden katolik nie powinien przyjmować od nikogo biblij, chociażby mu nawet za darmo ją w rękę kto wciskał, a widząc ją u swego brata, powinien z ręki jej wytrącić, bo to nie jest wolą kościoła, aby jego dzieci z biblij się wiary świętej uczyły.“

Kto też w te nieomyłne kazania jeszcze wierzy?

F. O.

„Badajcież się Pism, boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są które świadectwo wydają o mnie“. (Ew. Jana 5, 39).

Zarzuty.

Po ukazaniu się kilkunastu numerów Wolnego Chrześcijanina, teraz dopiero czytelnicy jego wydali o nim sąd. Jedni są wdzięczni Bogu, że posłał kogoś, co prawdę śmiało wygłasza, zepsucie karci, do Chrystusa nawoływa, drogę zbawienia narodowi naszemu wskazuje. Innym — pismo to się niepodoba jako „mało tolerancyjne dla religji rz.-kat.“ albo „zbyt tendencyjne.“

Co do pierwszego zarzutu — braku tolerancji — muszę powiedzieć, że dobre, kochające dziecko niecierpliwi się, że matka jego chodzi w brudnej, zaszarganej szacie, i nie można mu czynić tego zarzutu, gdy pragnie jak najprędzej widzieć swą matkę w szacie czystej, ozdobnej, świetnej, drogiej. Polska jest matką wolnych chrześcijan, a szatą jej jest „religio romana“, we krwi inkwizycyjnej i brudach cuchnących powalana. Czy dzieciom przyjemnie patrzeć na taką szatę? Ale dzieci kochają swą matkę i pragną dla niej świetności; dlatego nie mogą tolerować tego, co ich matkę szpeci i poniża.

Drugi zarzut—to „zbytńia tendencja.“ Tego zarzutu nie rozumiem. Jeżeli tendencja jest złą, tedy i w mniejszym stopniu jest złą. Dla czegoż tedy zarzucają mu zbytńią tendencję? Jeżeli zaś tendencja Wolnego Chrześcijanina jest dobrą, tedy dziwimy się, że nam zarzucają zbytńią dobroć?

Jeszcze ktoś powiada, że słyszał z „bardzo wiarogodnego źródła“, jakoby Wolny Chrześcijanin jest pochodzenia... żydowskiego. O, tak! to prawda! Wolny Chrześcijanin pochodzi od Jezusa Chrystusa, który był synem narodu żydowskiego i od apostołów, którzy także byli żydami i wogóle Wolny Chrześcijanin czerpie całą treść swoją z biblii, której pisarzami byli tylko żydzi.

Jeszcze jeden zarzut otrzymałem ze strony wierzących braci, którzy jednakowego z nami skosztowali daru niebieskiego, że to pismo jest baptystskie.

W odpowiedzi na ten zarzut musiałbym tych braci zapytać, czego to pismo nie powinno głosić, ażeby nie być baptystyskiem? O zbawieniu przez jedynego Zbawiciela Jezusa Chrystusa? O pokucie? O chrzcie dorosłych? Więcej chyba nie to pismo nie zawiera. Więc cóż? miałożby to pismo wyrzec się tego, co sam Chrystus i apostołowie wyraźnie głosili? A może o nazwę się rozchodzi?

Niech nas ludzie nazywają, jak chcą, bylebyśmy byli własnością Chrystusa. Można się nazywać aniołami ale być szatanami. Zresztą baptysci znani są na całym świecie. I każdy kto zgodnie z wolą Chrystusa postępuje baptystą nazwany będzie—czy chce tego, czy nie.

Pierwszych zwolenników Chrystusa nazywano sektą Nazarejczyków. Potem nazywano ich christiani, t. j. naśladowcami Chrystusa, potem dawano im przeróżne pogardliwe nazwiska. A teraz nazywają ich baptystami, t. j. chrzciecielami, ponieważ uznają chrzest tylko po uwierzeniu i nawróceniu się do Boga, bo taką była wyraźna wola Chrystusa.

Niewątpliwie będziemy mieli wiele innych zarzutów, a nawet może nas i prześladować będzie świat. Ale bap-

tyści pokażą, że potrafią cierpieć dla Chrystusa, bo On jest siłą i mocą naszą.

Wszakże wszystkich niezadowolonych z nas obcych i braci, prosimy imieniem Chrystusa—jednajcie się z Bogiem!

Małżeństwo.

Związek małżeński u wierzących chrześcijan, naprz. u baptystów jest związkiem świętym, figurującym w myśl nauki apostołskiej, związek pomiędzy Chrystusem a kościołem Jego!

„Żony, bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu, albowiem mąż jest głową żony jako i Chrystus głową kościoła, a On jest zbawicielem ciała. Jako tedy kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował kościół i wydał samego siebie zań... Tak powinni mężowie miłować żony swoje jako swoje własne ciała“. (Efez. 5, 22—28).

Oto są małżeństwa chrześcijan! Miłość z jednej strony, poddanie się z drugiej sprawia prawdziwe szczęście i radość.

Nie mogą wszakże mężowie wymagać poddania się od swych żon, gdy im miłości nie okazują. Chrystus wpierw umiłował i miłuje swój kościół, a kościół w odpowiedzi na tę miłość jest swemu Boskiemu małżonkowi poddany. Chrystus tyle miłości okazał i okazuje swej małżonce, kościołowi, że niepodobna niebyć Mu poddanym. Miłość wywołuje wzajemność.

Stopień miłości mężów dla żon jest ściśle określony: „jako swoje własne ciała.“ Jest to najniższy stopień, taki sam, jak wogóle do bliźnich. „Nie czyni tego drugiemu co tobie nie miło“. „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.“ To znaczy, obowiązkiem męża jest czynić dla żony wszystko to dobre, co by chciał uczynić samemu sobie. Co od tej zasady jest gorsze nie jest chrześcijańskim. — To już jest grzechem, to poganizmem!

budzącem naszych braci ze snu grzechowego do światłości Bożej. Gdyby „Wolny Chrześcijanin“ przez wasze ręce dostał się do dziesięciu innych rąk i zdołał obudzić dusze dla sprawy Chrystusowej, czy to byłoby zyskiem godnym pochwały Bożej? Gdy zaś to pismo po przeczytaniu schowacie, nikomu więcej nie pokazując, czy to nie będzie zapaniem talentu do ziemi? A wszak to bywa, nieprawdaz? Paweł Apostoł powiada, że gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej niepobożności i niesprawiedliwości tych ludzi, którzy zatrzymywają prawdę Bożą w niesprawiedliwości (Rzym. 1, 18). Nie, nie dajmy sobie uczynić tego zarzutu! Wyteżmy wszystkie siły, ażeby „Wolny Chrześcijanin“ znalazł się w każdym polskim domu. To tak niedrogo kosztuje. Niech każdy polak zaprenumeruje sobie to pismo. Waszą rzeczą jest, skłonić znajomych waszych i przyjaciół do tego. Nie chodzi tu o zysk materialny, bo koszt wydawnictwa są o wiele większe, aniżeli przez prenumeratę można otrzymać. Lecz chodzi tu o ratowanie dusz. Potrzebny do tego pewien wysiłek, pewne zaparcie się, pewne poświęcenie się. A może nawet i wydatki materialne. Ale czyż dusze ludzkie mniej są warte tych mareczek, które wydacie na prenumeratę? Bogatszy, któremu Bóg dał większe środki, może część tego daru Bożego obrócić na chwałę Bożą i zapłacić za biedniejszego. Wróci się to więcej niż stokrotnie. Bo im więcej ludzi się nawróci na drogę sprawiedliwości, tem mniejsza będzie obawa o całość dobytku waszego. Pomyślmy o tem poważnie! Ileż to pieniędzy ludzie lekkomyślnie rzucają na marnie, co żadnego zbudowania dla kraju nie przynosi! A „Wolny Chrześcijanin“ wart tego, aby go wspierać i rozpowszechniać.

Pamiętajmy, że wielką zasługę będzie miał przed Bogiem ten, kto choć jedną duszę pozyska dla Chrystusa. A uczynić to może nitylko przez żywe słowo, lecz i przez pismo.

Niech wolność w Chrystusie zatacza coraz szersze kręgi w naszym społeczeństwie! Nieśmy ten sztandar Chrystusowy

do każdej chaty, do każdego serca polskiego! Was bracia, siostry, przyjaciele i przyjaciółki wzywa Chrystus do wielkiej pracy w winnicy swojej.

Redakcja „Wolnego Chrześcijanina“ wyraża nadzieję, że wierzący zamożniejsi bracia i przyjaciele nie tylko zaprenumerują to pismo dla siebie, ale gorliwością o zbawienie dusz pobudzeni, zakupią każdorazowo większą ilość egzemplarzy dla bezpłatnego rozdania swym znajomym i wogóle swą ofiarnością choć w części pokryją straty spowodowane bezpłatnem rozdawaniem tego pisma.

Szkółka niedzielna.

Lekcja siódma.

Wiersz złoty: „Od końca ziemi wołam do Ciebie w zatworzeniu serca mego, wprowadź mię na skałę, która jest wyższa nad mnie. Albowiem ucieczka moja i baszta mocną przed twarzą nieprzyjaciela.“ (Psalm 61, 3-4 w.)

Mojżesz jako bohater wiary!

Żyd. 11, 23-27 w.

Objaśnienie lekcji.

Mojżesz, którego Bóg już w żywocie matki przeznaczył, aby był wybawicielem Izraela z Egiptu, tak w 2000 lat później w żywocie Najświętszej Panny Marii z Ducha Świętego narodził się Syn Boży, aby był Zbawicielem całego świata. Mojżesz, pod wpływem matczynej wiary był narodzony, zachowany i wychowany, i pomimo, że matka jego była kobietą biedną i słabą, to jednak duszę miała czystą, rozum zdrowy, serce czule i wolę niezłomną, i dlatego wbrew woli tyrańskiego Faraona, umiała swe dziecko dla dobra ludu swego zachować. Tak Matka Jezusowa przed Herodem, by zachować swe Boskie dziecko, śród nocy uciekać musiała do Egiptu i z powrotem.

Mojżesz, będąc już dorosłym mężem i po ukończeniu nauk w szkołach królewskich, wyparł się swej drugiej matki, za nie miał mądrości Egipskie i godności królewską pogardził a obrał raczej z ludem swoim być ubogim, wzgardzonym i cierpieć jak oni, a to jedynie dlatego, że stał na żywym gruncie wiary matki swojej. Mojżesz wbrew woli i gniewu króla, opuszcza Egipt i wszędzie gdzie był i co czynił, mężnie postępował (II. Mojż. 2, 15), ponieważ był mężem i bohaterem wiary (27). Tak później Jezus, pogardził mądrością i sławą świata,

a obrał ubóstwo i cierpienie, aby z cierpiącym ludem cierpieć i dla ich wybawienia umrzeć.

Katecheza.

1. Co jest przewodnią myślą naszej lekcji?
— Mojżesz jako bohater wiary.
2. W jakim czasie narodził się Mojżesz?
— Podczas rozkazu królewskiego, aby mordować dzieci.
3. Jak Mojżesz został ocalony?
— Wiara i czynem matki.
4. Ile Mojżesz miał matek?
— Tylko jedną.
5. Co uczynił Mojżesz kiedy wyrósł?
— Wzgardził bogactwem i sławą, a obrał hanbę Chrystusową i krzyż, którego dla ludu swego nosił cierpliwie, aż do śmierci (23-27).

Dla dzieci.

Kochane dzieci! Widzieliście z naszej lekcji, jak szczęśliwe są te dzieci, które pobożnych i wierzących mają rodziców. Gdyby nie wiara matki, Mojżesz byłby już w rękach akuszerki zginął, ale Bóg wysłuchał gorące modły pobożnej matki i dał jej rozum jak ma postąpić z dziećciakiem i to w ten sam czas, kiedy córka Faraona szła się kąpać i tej też Bóg dał myśl i chęć dać to dziecko bezwiednie w ręce własnej matki do wychowania. Przedstawcie sobie radość i zadowolenie matki, która ponownie swe drogie dziecko tulić mogła do łona swego. Cóż, kiedy po dochowaniu dziecka, musiała je odprowadzić do córki królewskiej. O jak ciężko było jej na sercu, podczas jak swój najdroższy skarb składać musiała na ręce pogańskiej księżniczki, a ucałowawszy dziecko swe odeszła, ale modlić się za nim nie przestawała.

Mojżesz już wyrósł, skończył studia, zaczął przypatrywać się życiu i cierpieniom swego ludu, zaczął nad nimi ubolewać, zaczął czytać ich historję, a im dłużej czytał i przemyślał, tem lepiej rozumiał i tem głębiej odczuwał swój obowiązek względem swego ludu. Wtedy upadł na kolana i począł się modlić i prosić Boga o siłę i miłość do ludu swego i o żywą wiarę, któraby mogła zwyciężyć Faraona, Egipt i wszystko co go otaczało. Który, jak wiemy, zwyciężył, pogardził tytułami, rozkoszą życia i bogactwem, a obrał Boga, wybrał cierpienie ludu swego, dlatego po wyprowadzeniu i wybawieniu ludu Swego z Egiptu wziął go Bóg do chwały swojej.

Widzicie dzieci! Ażeby już od młodości swoje życie być w ręce Bożej, być pewnym swego szczęścia i pożytecznym, trzeba mieć pobożnych rodziców, kochającą siostrę i światło wiary, która daje niezlomną wolę, mądre serce, nieustraszoną

odwagę i do Boga otwarte niebo. Tą drogą i my was dzieci, prowadzić chcemy do Boga, bądźcie więc tylko posłusznymi i módlcie się.

Jan Petrasz.

„Jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa”. (1 Piotra 2. 5).

Prośba do Czytelników.

Wobec wyczerpania się №№ 1 i 2 „Woln. Chrz.” z roku 1921, uprzejmie upraszamy szan. Czytelników, którzy te numera posiadają w większej ilości, o łaskawe nadesłanie takowych do Redakcji. Za uwzględnienie naszej prośby zgóry ślemy serdeczne dzięki.

Redakcja.

Gdzie znaleźć spokój sumienia?

Przyjdź na wykłady Pisma św. do zebrań wolnych chrześcijan w Warszawie:

- 1) przy ul. Grzybowskiej 54, niedziela 4 g. wiecz., czwartki g. 8 wiecz.
- 2) przy ul. Żelaznej, róg Twardej w Kinnie „Lux” — niedziela 10 rano i wtorki 7 wiecz.
- 3) Ogrodowa 53, m. 22, niedziela 5 wiecz. i sobota 7 wiecz.
- 4) na Pradze Brzeska 13, mieszk. 106, środa godz. 7 wiecz., niedziela godz. 5 wiecz.

Wstęp wolny.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga. Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związka Woln. Chrześcijan”
W kwestji prenumeraty i wysyłania pism zwracać się należy do Administracji: Łódź, ul. Nawrot 26.